

RUDOLF WEIGL (1883-1957)

Wspomnienie wygłoszone na sesji naukowej w Instytucie Immunologii i Terapii Doświadczalnej PAN we Wrocławiu z okazji odsłonięcia obelisku ku czci profesora Rudolfa Weigla w dniu 8 grudnia 2005r.

W imieniu byłych pracowników Instytutu Profesora Rudolfa Weigla, którym Opatrzność Boża pozwoliła dożyć tej chwili, a także tych, którzy już odeszli, bo od tamtych lat minęło przeszło pół wieku, pragnę wyrazić wdzięczność pamięci niezwyklego człowieka, jakim był Rudolf Weigl, i złożyć hołd Jego głębokiemu patriotyzmowi i Jego niezachwianej woli nakazującej Mu służyć niepospolitym talentem badawczym i odkrywczym całej ludzkości, pomimo bezpośredniego zagrożenia własnego bezpieczeństwa i groźby śmierci.

Życie Jego jest wplecione w okoliczności dwóch wojen światowych i w problematykę fundamentalnych zagrożeń ludzkości; z jednej strony powodowanych przez głód i naturalne epidemie, z drugiej zaś - zrodzonych z ideologii dwóch systemów politycznych państw, które w roku 1939 dokonały napaści na naszą Ojczyznę.

W bohaterskiej walce o biologiczne i duchowe przetrwanie Narodu Polskiego w obliczu narodowościowej, rasowej i klasowej eksterminacji, działalność Rudolfa Weigla, wielkiego odkrywcy szczepionki przeciw tyfusowi plamistemu, była nie tylko praktycznym zastosowaniem Jego genialnego odkrycia, ale stała się nieprzerwanym ciągiem wysiłków dla ratowania akademickiej społeczności we Lwowie, złożonej z pozostałych przy życiu profesorów, docentów, adiunktów i asystentów uczelni lwowskich, a przede wszystkim bardzo licznych studentów Polaków i sporej grupy młodzieży przedmaturalnej.

Ta działalność profesora Weigla, była wspaniałym potwierdzeniem Jego wiary w sens człowieczeństwa i Jego przewidującego poczucia obowiązku wobec Ojczyzny. Składając hołd patriotyzmowi profesora Weigla tym bardziej należy zaznaczyć, że urodził się on z rodziców Austriaków: Elżbiety z domu Krösel i Fryderyka Weiglów. Było to w roku 1883, w Przerowie na czeskich. Morawach. W piątym roku życia stracił ojca w wypadku, w związku z czym wdowa wraz z synami w wieku przedszkolnym, Fryderykiem i Rudolfem, oraz córeczką Lilly przeniosła się do Wiednia, gdzie poznała Polaka Józefa Trojnarę, nauczyciela gimnazjalnego, za którego wyszła powtórnie za mąż. Wkrótce państwo Trojnarowie przenieśli się do Małopolski, zwanej w okresie zaborowym Galicją, gdzie ojczym Rudolfa pracował kolejno w kilku miastach powiatowych, awansując na stopień profesora gimnazjalnego, a na koniec dyrektora gimnazjum w Stryju. Z informacji rodzinnej wiadomo, że atmosfera domowa była serdeczna i dzieci wzrastały w klimacie miłości i dotykanej polskości, dzięki osobowości ojczyma i uczuciu matki. Te informacje, dotyczące okresu dzieciństwa i lat szkolnych Rudolfa Weigla, pozwoliły mi zrozumieć w jakich warunkach wykształcił się Jego patriotyzm, tak że profesor Weigl, którego znałem od lat dziecinnych, jako kolegę wydziałowego i przyjaciela mojego Ojca, okazał się bohaterskim Polakiem w okresie najcięższej próby charakteru, jaką przeszedł w czasie II wojny światowej.

Po złożeniu w Stryju egzaminu maturalnego, Rudolf Weigl przeniósł się do Lwowa, gdzie rozpoczął studia na Wydziale Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Jana Kazimierza. Już jako dyplomowany biolog został w roku 1907 asystentem prof. Józefa Nussbauma-Hilarowicza w Katedrze Zoologii. Wykazywał wielką pracowitość i dociekliwość badawczą, bo już w tym samym roku, uzyskał stopień doktora filozofii. Skupił wtedy swoje zainteresowania na

zagadnieniach transplantologii i struktury wewnątrzkomórkowej, w szczególności aparatu Golgiego i Kopscha oraz mitochondriów.

Dalsze badania metodami anatomii porównawczej, zoologii i histologii dotyczące parazytologii doprowadziły go do habilitacji, która odbyła się na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie w roku 1913.

Wybuch I wojny światowej spowodował, że został powołany do wojska i przydzielony do pracowni bakteriologicznej Filipa Eisenberga, w której zapoznał się z mikrobiologią. Było to bardzo ważne zrządzenie losu w życiu Rudolfa Weigla, gdyż właśnie w tym czasie wybuchła epidemia tyfusu plamistego w armii austriackiej powodując zachorowanie przeszło 120 000 żołnierzy, z których około połowy zmarło. Do tego żniwa śmierci przyczyniły się: niski stan higieny osobistej żołnierzy w warunkach polowych, a także bardzo prymitywny stan szpitali wojskowych niedysponujących ani jakościowo, ani ilościowo potrzebnym sprzętem sanitarnym oraz nieproporcjonalnie mały liczebnie personel pielęgniarski i lekarski.

Jest rzeczą zrozumiałą, że tyfus plamisty powodujący masową śmiertelność stał się już wcześniej przedmiotem głębokiego zainteresowania niektórych wybitnych umysłów lekarskich. Bakteriolog francuski Charles Nicolle na 5 lat przed wybuchem wojny, bo w roku 1909 rozpoznał, że rolę przenosiiciela tyfusu plamistego spełniają wszy odzieżowe, za co w roku 1928 otrzymał nagrodę Nobla.

Jednakże identyfikacja samego źródła zakażenia, tj. wykrycie zarazka tyfusu plamistego w jelicie wszy, nastąpiła w roku 1916, a więc w czasie trwania I wojny światowej, i jest odkryciem Brazylijczyka Da Rocha Limy, który nazwał ten drobnoustrój Rickettsia prowazekii na cześć dwóch badaczy: Amerykanina Rickettsa i Czecha Prowazeka, którzy zginęli wskutek zakażenia tyfusem plamistym starając się zbadać przyczynę tej choroby. W miarę dalszych badań Da Rocha Lima zwątpił we własne odkrycie, kiedy stwierdził, że również wszy zdrowe, niewywołujące u człowieka tyfusu plamistego, zawierają w nabłonku jelitowym drobnoustroje zupełnie podobne do tych, które nazwał Rickettsia prowazekii.

Tymczasem Rudolf Weigl zwrócił się do austriackich władz wojskowych z prośbą o przeniesienie go do obozu dla uchodźców chorych na tyfus plamisty. Otrzymał przydział pracy w obozie na Morawach, a potem kolejno w laboratoriach bakteriologicznych w Przemyślu i Tarnowie. W tym okresie, intensywnych badań nad zakażeniami na froncie, R. Weigl postawił sobie za cel poznanie procesu przenoszenia zakażeń tyfusem plamistym i rozwoju samego zarazka choroby, gdyż obserwacja Da Rocha Limy nie została jeszcze potwierdzona i należało dopiero dowieść, że drobnoustroje znalezione w jelicie wszy są rzeczywiście przyczyną tyfusu plamistego.

W swoich badaniach Weigl wykazał ogromny upór i wnikliwość. Zdumiewa to, że w człowieku z natury niezmiernie łagodnym, skromnym i bezpośrednim, jakim był Weigl, siła woli była tak potężna, iż mimo wielu trudności i nieprzerwanego zagrożenia życia, doprowadziła go do wspaniałego sukcesu naukowego.

W pierwszej fazie badań Weigl starał się poznać jak najgłębiej biologię samego zarazka tyfusu plamistego. Ponieważ nie jest rzeczą możliwą hodowanie tego zarazka na żadnej pożywce sztucznej, wybrał do tego celu pożywkę biologiczną w postaci świnki morskiej podatnej na to zakażenie. Okazało się, że zakażenie przenoszone drogą tzw. pasażowania z jednej świnki na drugą za pomocą zakażonej krwi, pozwalało utrzymać przy życiu zarazek, i co więcej, nie tracił on swej zjadliwości. W tej właśnie fazie badań Weigl przeszedł pierwsze,

bardzo ciężkie zakażenie tyfusem plamistym.

Kiedy wyzdrowiał przystąpił do dalszych badań skierowanych ku wytworzeniu szczepionki ochronnej. Wiadome było, że przebycie tyfusu plamistego chroni na ogół przed ponownym zakażeniem zarazkiem tej choroby. Od czasów Pasteura było również wiadome, że uodpornienie czynne można uzyskać przez wstrzykiwanie człowiekowi zabitych zarazków choroby wirusowej. W tym okresie badań udało Mu się udowodnić, że *Rickettsia prowazeka* jest rzeczywiście zarazkiem tyfusu plamistego - sam między innymi był ofiarą takiego zakażenia, ponadto badając krew zakażonej świnki morskiej przekonał się, że stężenie żywych zarazków we krwi chorej świnki morskiej, chociaż nikłe ilościowo, jest wystarczające do wywołania u człowieka choroby w całym jej potężnym nasileniu, natomiast nie jest wystarczające do wyprodukowania szczepionki. Wtedy przyszedł Mu na myśl rewelacyjnie prosty, ale szokujący pomysł, aby jako pożywki biologicznej użyć naturalnego przENOŚNIKA tej choroby, tj. wszy. W tym celu należało przeprowadzić kilka etapów badań: wPierw opanować hodowlę wszy zdrowych, następnie opracować technikę zakażenia wszy tyfusem plamistym *in vitro*, a na koniec obmyśleć i opracować technologię produkcji szczepionki wykorzystując to, że jelito wszy zakażonej *Rickettsia prowazeka* zawiera te zarazki w ogromnym stężeniu.

Rudolf Weigl rozwiązał znakomicie wszystkie trzy problemy. Hodowlę wszy zdrowych rozpoczął sam na sobie, umieszczając na skórze swego ciała małe klateczki zawierające wszy. Każda klateczka zawierała jedną płaską ścianę pokrytą jedwabną gazą młynarską, przez którą wszy mogły swobodnie ssać krew człowieka-karmiciela, nie mogły jednak wydostać się z klateczki na zewnątrz.

Jako pierwsi karmiciele współdziałali z Rudolfem Weiglem członkowie Jego rodziny, a przede wszystkim żona Zofia z Kulikowskich Weiglowa - która do ostatniej chwili swego życia była dobrym duchem Jego pracowni - a z czasem pracownicy Zakładu Biologii Uniwersytetu Jana Kazimierza, którego po zakończeniu wojny został kierownikiem. W roku 1920 otrzymał bowiem nominację na profesora zwyczajnego biologii UJK we Lwowie.

Rozwijając swoją myśl, profesor Weigl opracował precyzyjną i bardzo pomysłową metodę zakażenia wszy hodowlanych lewatywą emitującą zawieszinę zarazków tyfusu plamistego, wstrzykiwaną przez kapilarę wprowadzoną do odbytu wszy z zastosowaniem około 30-krotnego powiększenia binokulem. Związany z tą metodą ważny i bardzo odpowiedzialny problem dotyczył zorganizowania karmicieli wszy zakażonych. Pierwsze partie zakażonych wszy Weigl karmił na sobie. Z czasem zespół pracowników nauczonych techniki zakażenia, po uzyskaniu za pomocą szczepionki Weigla odporności przeciw tej chorobie, przejął część produkcji dotyczącą zakażenia i karmienia wszy. Byli to tzw. strzykacze albo infektorzy. W okresie II wojny światowej ja również pełniłem rolę zakażającego kapilarą wszy laboranta i karmiciela wszy już zakażonych. W praktyce okazało się, że odporność nabyta w następstwie przebycia tyfusu plamistego albo w wyniku szczepienia szczepionką Weigla, jest pełna i skuteczna w kontaktach z losowymi zakażeniami tyfusem plamistym. Jednakże codzienne karmienie wielu tysięcy zakażonych wszy z możliwością wtarcia do skóry karmiciela rozpylonego kału wszy, który przenikał przez siatkę klateczki, a przede wszystkim przypadków zakłucia się w palec kapilarą, zawierającą wirulentną zawieszinę, mogło doprowadzić do huraganowej infekcji i rozwoju klinicznej postaci choroby, o ciężkim przebiegu, z kilkudniową gorączką powyżej 40 stopni C i zaburzeniami świadomości. Tym można tłumaczyć powtórne przebycie tyfusu plamistego przez samego prof. Weigla, tym również można objaśnić sporadyczne zakażenia osób stykających się z wszami zakażonymi, dotyczące w szczególności tzw. strzykaczy. Tę chorobę nazywano w Instytucie „zakładówką”, jak sądzę ze względów psychologicznych, aby nie przerażać ludzi zatrudnionych przy produkcji szczepionki, zwłaszcza że przebycie tej choroby, nawet przy jej

ciężkim przebiegu, zawsze było pomyślne. Sam przeszedłem taką postać tej choroby na skutek przypadkowego zakłucia się zakażoną kapilarą.

Szczepionka profesora Weigla przeszła praktyczną próbę skuteczności już w okresie międzywojennym. W latach trzydziestych ubiegłego stulecia Watykan wysyłał misjonarzy do krajów azjatyckich, jednakże pierwsze ich grupy spotkał tragiczny los. Osiemdziesięciu ośmiu młodych księży zmarło wskutek zakażenia się tyfusem plamistym. Wtedy generał akcji misyjnej ojciec Rutten, zwrócił się do prof. Weigla z prośbą o udostępnienie szczepionki ochronnej dla pięćdziesięciu misjonarzy. Grupa 49 księży została zaszczepiona, pięćdziesiąty nie zgodził się na szczepienie. Okazało się wkrótce, że wszyscy zaszczepieni przeżyli, niestety jeden niezaszczepiony zmarł na tyfus plamisty.

Papież Pius XI, poruszony do głębi tymi informacjami, w uznaniu zasług prof. Weigla nadał Mu Order św. Grzegorza.

Równie pomyślne były rezultaty szczepienia ochronnego w kolonii belgijskiej w Afryce. Król belgijski, oceniając wysoko zasługę prof. Weigla odznaczył Go Orderem Leopolda. Rząd włoski, zainteresowany wynikami szczepienia ochronnego sposobem Weigla, zaprosił go na wiosnę 1939 r. do podbitej przez Włochów Abisynii celem zbadania ognisk endemicznego zakażenia tyfusem plamistym, którego zarazki Weigl pobrał do dalszych badań. Podobną postać endemii mieliśmy w Polsce na Huculszczyźnie, gdzie niektórzy Huculi przechodzili tyfus plamisty w poronnej postaci, podczas gdy osoby niezaszczepione, przybywające z innych części kraju ulegały ciężkiemu zakażeniu, o ile zetknęły się z wszawicą przeniesioną od miejscowych chorych.

Związany z tym zjawiskiem podstawowy problem przetrwania infekcji w organizmach pozornie zdrowych nosicieli, zamieszkałych w obszarze endemii, wyjaśnił i rozwiązał praktycznie dopiero uczeń prof. Weigla, dr Henryk Mosing, który poświęcił się całkowicie temu zagadnieniu pozostając we Lwowie po zakończeniu II wojny światowej. Tam władze sowieckie mianowały go kierownikiem naukowym Instytutu Sanitarno-Bakteriologicznego, a on sam uzyskał w trybie postępowania akademickiego stopień i tytuł doktora nauk medycznych Związku Sowieckiego.

Mosing, wychodząc w badaniach swoich z antygenowej próby Weigla, opracował swoisty i prosty w wykonaniu test aglutynacyjny, szczególnie dogodny w badaniach masowych, umożliwiający w przypadkach nierozpoznanych, a występujących wówczas bardzo często w europejskiej części Związku Sowieckiego zachorowań o niecharakterystycznym przebiegu, umożliwiający identyfikację nawrotowej postaci tyfusu plamistego przetrwałego w utajonej postaci u nosicieli, którzy przed laty przebyli tę chorobę w postaci klasycznej.

Koncepcja Mosinga była początkowo ostro zwalczana przez niektórych epidemiologów sowieckich. Ale właśnie, dzięki epidemiologicznej działalności Henryka Mosinga wszelkie ogniska endemii i epidemii tyfusu plamistego, i w miejscach sporadycznych zachorowań na tę chorobę, zostały w Związku Sowieckim rozpoznane i praktycznie zlikwidowane. Mocą tych druzgocących dowodów dr Mosing wygrał ostatecznie w roku 1973 spór o słuszność swojej teorii przetrwania endemii przy pozorności zupełnego wygaśnięcia tyfusu plamistego, a wprowadzony do powszechnego użytku test Mosinga oparty na antygenie Weigla, stał się istotnym osiągnięciem w służbie ludzkości.

Niezależnie od tego, przy sposobności licznych wyjazdów epidemiologicznych, Mosing otaczał opieką lekarską i społeczną ludność polską pozostałą na ziemiach zagarniętych przez

Związek Sowiecki, w następstwie konferencji jałtańskiej i konferencji poczdamskiej. Jednocześnie podjął samorzutnie zadanie obrony wiary chrześcijańskiej przed brutalnym ateizmem sowieckim. Na podstawie licznych świadectw świętości tego człowieka w życiu codziennym, kardynał Stefan Wyszyński w obecności kardynała Karola Wojtyły, kiedy władze sowieckie pozwoliły dr. Mosingowi odwiedzić Polską Rzeczpospolitą Ludową, wyświęcił Henryka Mosinga na księdza katolickiego w Laskach pod Warszawą.

Po tym przeskoku w przyszłość dotyczącym zadziwiającego życia Henryka Mosinga, jako kontynuatora dzieła Rudolfa Weigla, powracam do roku 1939.

Zaraz po powrocie prof. Weigla z Abisynii, Ministerstwo Spraw Wojskowych zwróciło się do niego z żądaniem, aby zorganizował bezzwłocznie na wielką skalę produkcję szczepionki przeciw tyfusowi plamistemu dla Wojska Polskiego i dla ludności cywilnej. Wydaje się jednak, że rząd polski zbyt długo oceniał, iż zagrożenie napaścią niemiecką jest wyolbrzymione, uważając, że wystarczy utworzenie sojuszków obronnych z Wielką Brytanią i Francją, które w końcu udało mu się podpisać. Dlatego nie tylko nie próbował nawiązać realnej współpracy wojskowej z Czechosłowacją, ale przeciwnie, w chwili napaści III Rzeszy na ten kraj zajął Śląsk Zaolziański. Tym samym rząd Rzeczypospolitej postawił Polskę w dwuznacznej sytuacji moralnej, a jej politykę zagraniczną prowadzoną przez ministra Becka, przy zupełnej pasywności prezydenta Mościckiego, ukazał światu w nader niekorzystnym świetle. Ten brak realnej oceny sytuacji politycznej ze strony ekipy rządzącej mógł być powodem, dla którego naczelny wódz Edward Rydz-Śmigły zwlekał z mobilizacją aż do dnia 31 sierpnia, czyli do wigilii napaści niemieckiej na Polskę. 1 września 1939 r. wybuchła wojna. Dzień ten pozostanie na zawsze w mojej pamięci jako wstrząsający i złowieszczy, chociaż pogoda była wspaniała. Pomimo bohaterских walk naszych wojsk, w ciągu kilku tygodni dokonały się losy naszej niepodległości, przypieczętowane w moim wspomnieniu wkroczeniem do Lwowa w dniu 22 września sowieckiej dywizji pancerniej, złożonej z żołnierzy o mongolskich twarzach i skośnych oczach.

W ciągu pierwszej sowieckiej okupacji, obejmującej całą wschodnią, większą od zachodniej część Polski, od dnia 17 września 1939 roku do 22 czerwca 1941 roku, tj. do napaści III Rzeszy Niemieckiej na Związek Sowiecki, władze komunistyczne dokonały potwornych aktów eksterminacji wielu tysięcy polskich oficerów i żołnierzy, aresztowań i egzekucji tysięcy urzędników polskich służb administracyjnych oraz nieludzkich deportacji za Ural bezbronnych rodzin tychże ludzi, przeważnie kobiet z małymi dziećmi, z których wiele zginęło z głodu, zimna i chorób. Ze Lwowa wywieziono w czasie trzaskających mrozów w wagonach do przewożenia bydła i towarów, w kilku masowych akcjach w 1940 i 1941 r., ogromną liczbę rodzin, których ojcowie i mężowie byli w niewoli sowieckiej, a na ich miejsce sprowadzono wiele rodzin sowieckich.

Władze sowieckie wprowadziły we Lwowie zasadnicze zmiany dotyczące struktury administracyjnej i sposobu funkcjonowania miasta. Kupcy zostali wywłaszczeni ze swych sklepów, a ich mienie rozkradzione przez nasłanych komisarzy sowieckich. Domy mieszkalne zostały poddane tzw. nacjonalizacji, przy czym właściciele zmuszano do podpisania oświadczeń, że proszą o to wywłaszczenie. Trzeba przyznać, że widmo wywozu za Ural było wystarczającym argumentem. Uniwersytet Jana Kazimierza jako taki przestał istnieć, zlikwidowano Wydział Teologiczny, a dwa inne wydziały - Lekarski i Farmaceutyczny - wydzielono, tworząc z nich samodzielną jednostkę dydaktyczną pod nazwą Instytut Medyczny, do którego przyłączono cały szpital kliniczny.

W Instytucie Medycznym prof. Weigl pozostał kierownikiem Katedry Biologii, której

zadaniem było kształcenie studentów i był, w związku z tym, członkiem rady Wydziału Lekarskiego. Natomiast Zakład Biologii Ogólnej UJK, którego kierownikiem był prof. Weigl, został przemianowany na Instytut Sanitarno-Bakteriologiczny wytypowany do produkcji szczepionki przeciw tyfusowi plamistemu dla wojska sowieckiego i ludności cywilnej. Profesor Weigl miał funkcję naukowego kierownika tego zakładu produkcyjnego, który wkrótce zaplanowano powiększyć przydzielając do jego użytku budynek żeńskiego gimnazjum Królowej Jadwigi przy ul. Potockiego. Wymagało to adaptacji strukturalno-budowlanych oraz inwestycji aparaturowych, którym w istotnej mierze sprostały lwowskie zakłady wytwórcze, np. produkcji binokularów podjęła się lwowska firma Bujaka, a materiałów szklanych fabryka wyrobów szklanych Szymańskiego. Z tych warunków, technicznych i organizacyjnych, skorzystali następnie Niemcy, którzy zagarnęli Lwów po 21 miesiącach rządów sowieckich.

22 czerwca 1941 roku III Rzesza Niemiecka napadła na sprzymierzony z nią Związek Sowiecki. Lwów został zajęty przez armię niemiecką 1 lipca, kiedy przez miasto przedelfowała dywizja strzelców tyrolskich, aczkolwiek Gestapo polowe, złożone z Niemców i Ukraińców tworzących batalion „Nachtigall”, wkroczyło do Lwowa już 30 czerwca w godzinach wieczornych.

Niedługo po zajęciu Lwowa przez armię niemiecką, do prof. Weigla przybył specjalny wysłannik Himmlera, gen. Kaufmann z żądaniem, aby prof. Weigl zadeklarował się jako „Reichsdeutsche” i przyjął kierownictwo produkcji szczepionki przeciw tyfusowi plamistemu. Dla wywarcia silniejszej presji na profesora, generał zagroził, że w razie odmowy może go spotkać los lwowskich profesorów, nie kończąc, że zamordowanych wraz z członkami rodzin kilka tygodni wcześniej. Weigl znający tragedię swoich kolegów profesorów, rozstrzelanych przez polową formację Gestapo w dniu 4 lipca, której przypadkowym świadkiem był Jego asystent dr Stuchły, świadomy aktów gwałtów dokonywanych w mieście, odmówił złożenia postulowanej deklaracji i powiedział: „Panie Generale, jako biolog wiem, że każdy musi umrzeć. Życie w obecnej chwili stało się tak nieznośne, że śmierć może mnie uwolnić od tego udręczenia”. Generał SS zmieszał się, nie spodziewając się takiej odpowiedzi, wycofał się. Niemcy zmienili taktykę i naczelne dowództwo wojskowe przyporządkowało sobie produkcję szczepionki, oddając formalny nadzór nad nią płk. dr. Eierowi, który miał siedzibę w Krakowie, a we Lwowie bezpośrednio podlegali mu Oberstabsarzt dr Daniels i Stabsarzt dr Barth, którym przydzielono kilku podoficerów. Wśród nich był, jak się później przekonałem, jeden ksiądz katolicki.

W praktyce Niemcy pozostawili Weiglowi zupełną swobodę w sprawach organizacji zakładu, który nazwali „Institut für Fleckfieber und Virusforschung des OKH“, jak również w sprawach doboru pracowników, w czym istotną pomoc okazywała profesorowi dr Anna Herzig, którą poślubił po śmierci pierwszej żony, po zakończeniu wojny.

Instytut dawał pracownikom zabezpieczenie przed przymusową wywózką na roboty do Niemiec, jak również na wypadek niespodziewanych łapanek ulicznych dokonywanych przez SS, które przeważnie kończyły się tragicznie. Za pracę w Instytucie płacono około 100 okupacyjnych złotych miesięcznie, oddzielnie wypłacano wynagrodzenie karmicielom wszy zdrowych i wszy zakażonych. Ponadto, wszystkim pracownikom Instytutu przysługiwał dodatkowy przydział żywności w postaci 1/4 kg sztucznego „masłomiodu” i 1/4 kg buraczanej marmolady, który wydawano raz w miesiącu w konsumie Instytutu.

Organizacja produkcji obejmowała następujące działy: hodowli wszy zdrowych, zakażalni i hodowli wszy zakażonych, preparatorni oraz wytwórni zawiesiny szczepionkowej. Ponadto był dział naukowo-badawczy, który podlegał prof. Weiglowi, oraz dział bakteriologii ogólnej,

którym kierował dr S. Ślopek. W tym ostatnim dziale pracował oficjalnie dr Meisel, noszący gwiazdę Dawida, a także uczeń prof. Gąsiorowskiego dr Chrzanowski oraz chemik mgr Józkiwicz.

W tym ciężkim okresie nieustających represji niemieckich, wywozów na przymusowe roboty do Niemiec, aresztowań w związku z podziemną organizacją wojskową oraz działalnością tajnego nauczania, a także zbrodni dokonywanych przez agentów UPA owładniętych żądzą mordy, Instytut Weigla, jak go powszechnie nazywano, stanowił ostoję i bastion polskości oraz arkę przetrwania dla pozostałej przy życiu społeczności akademickiej we Lwowie. W sumie w Instytucie było zatrudnionych ponad tysiąc osób, z których większość stanowili karmiciele wszy zdrowych, a podobną liczbę osób zatrudnił Instytut Behringa przy ul. Zielonej, który również rozwinął produkcję szczepionki metodą Weigla, ale którego skład personalny nie był mi znany.

Dla ściślejszego zobrazowania rozmiarów działalności Instytutu na podstawie liczby zatrudnionych pracowników, a w szczególności spisu nazwisk tych osób, przytoczę informacje zebrane wspólnie z nieżyjącym już prof. Zbigniewem Stuchłym, z którym rozpisaliśmy w Tygodniku Powszechnym w roku 1988 ankietę-kwerendę pt. „Legenda profesora Weigla”. Dzięki pomocy naszych respondentów, a zwłaszcza dr Danuty Nespiakowej i prof. Jana Starzyka, zdołaliśmy ułożyć listę byłych pracowników Instytutu profesora Weigla. I choć lista nasza na skutek bardzo dużego upływu czasu od zakończenia wojny i specyficznych okoliczności politycznych, które ciążyły nad naszą Ojczyzną, była niekompletna, to jednak pozwalała ustalić, że w Polsce powojennej, tj. w PRL, stanowiska profesorów i docentów objęły albo uzyskały 73 osoby na wyższych uczelniach polskich we Wrocławiu, Warszawie, Poznaniu, Białymstoku, Gdańsku, Lublinie, Zabrzu-Rokitnicy i w Szczecinie. W tym samym czasie zagranicą, za tzw. żelazną kurtyną, zabłysnęli: Wacław Szybalski jako chemik na Uniwersytecie w Wisconsin, Stanisław Skrowaczewski jako dyrygent orkiestry w Minneapolis i Zbigniew Herbert jako wspaniały poeta XX wieku oraz wiele innych wybitnych osób. W kraju, spośród byłych pracowników Instytutu, wysokie pozycje na niwie kultury i sztuki, zwłaszcza rzeźby, poezji, muzyki, literatury i teatru osiągnęło kilkanaście osób.

Należy wspomnieć, że w okresie niemieckiej okupacji Lwowa utworzone zostały tzw. Staatliche Medizinische Fachkurse oraz Staatliche Technische Fachkurse, pierwsze mające zastąpić w pewnym zakresie funkcję Wydziału Lekarskiego, drugie funkcję wydziałów Politechniki Lwowskiej. Ponieważ nie wszyscy studenci zostali dopuszczeni do studiów na „Fachkursach”, powstał system tajnego nauczania, którego sam byłem studentem.

Jeżeli chodzi o szkolnictwo średnie, które Niemcy znieśli całkowicie, to należy z podziwem i dumą stwierdzić, że młodzież gimnazjalna z wielkim samozaparciem uczyła na tzw. kompletach, prowadzone w grupach kilkuosobowych, na których przerabiała program danej klasy szkoły średniej, na koniec składając egzamin maturalny. Po zakończeniu wojny władze PRL w bezwzględny i okrutny sposób wyrzuciły ze szkolnictwa wykwalifikowane nauczycielstwo polskie, uznając je za grupę przestępczą, którą należy prześladować i wytępić. Zachowałem przekonanie, że tym wspaniałym ludziom należy się pomnik zasługi za bohaterską działalność nad przetrwaniem naszego narodu i w każdym polskim sercu powinno się znaleźć dla nich uczucie wdzięczności. W Instytucie Weigla spora grupa tych nauczycieli pracowała w dziale hodowli wszy zdrowych.

Szczególnie ważna wydaje mi się sprawa działalności tajnego wydziału lekarskiego UJK, utworzonego z profesorów, których ominęła zbrodnia niemiecko-ukraińska z lipca 1941 roku. Właśnie u profesora Weigla przy ul. Św. Mikołaja, w Zakładzie Biologii UJK, przemianowanym przez Niemców na Institut für Fleckfieber und Virusforschung, odbywały się posiedzenia rady wydziału w sprawie habilitacji, które przeprowadzano z myślą o potrzebie obsadzenia kierownictwa katedr i klinik po zakończeniu wojny. Przychodzący na radę profesorowie doskonale wtapiali się w tłum karmicieli wszy zdrowych, niektórzy byli rzeczywistymi karmicielami. Należy wspomnieć, że wszystkich habilitacji przeprowadzono razem 10.

Ta atmosfera nauki otaczająca Weigla udzielała się jego otoczeniu stosownie do stopnia zaawansowania rozmawiającej z nim osoby. Szczególnie twórczo rozumiał metodę Weigla lekarz dr fil. Józef Kubicz, którego ta metoda zafascynowała tym, że do doświadczeń służyły w niej bardzo małe organizmy wszy odzieżowych, których jelita stanowią znakomite podłoże do rozwoju kilku odmian riketsji, takich jak *Rickettsia prowazekii*, *Rickettsia pediculi* i *Rickettsia febris quintanae*. Kubicz, pracując pół dnia jako strzykacz i kontroler w Instytucie Weigla, a drugie pół w Klinice Pediatrycznej kierowanej przez prof. Franciszka Groera, wyhodował za pomocą młodych wszy w stadium larwalnym i rozpoznał mikroskopowo na granicy widzialności, następujące zarazki: odry (morbilli), choroby reumatycznej (polyarthritus rheumatica), płasawicy zakaźnej (chorea minor), (scarlatina), rumienia guzowatego (erythema nodosum), wyprysku skórniego (eczema verum) oraz choroby Heinego Medina (poliomyelitis acuta anterior), stawiając tym samym rozpoznania etiologiczne w tych chorobach (Pol. Tyg. Lek. 1947, 37, 7).

Dla pełniejszego zrozumienia ducha i charakteru prof. Weigla przytoczę epizod, którego byłem przypadkowym świadkiem wiosną 1942 r. Otóż jednego popołudnia poszedłem do Zakładu Weigla przy ul. Św. Mikołaja, gdzie się mieściła pracownia Profesora. Zapukawszy do drzwi wszedłem do pracowni. Weigl chodził po pokoju żywo rozprawiając, ale na mój widok zamilkł. Siedząca naprzeciw wejścia na taborecie dr Herzig wybuchła gniewem i powiedziała: „Proszę natychmiast wyjść!!” W kącie z lewej strony siedział inż. Wacław Szybalski (senior) przed stołem pudeł jakich używano do pakowania szczepionki. Weigl jednak opanował się momentalnie i powiedział „Siadaj i nie przeszkadzaj!” Potem zwrócił się do inż. Szybalskiego mówiąc, że ma zawieźć szczepionkę do Warszawy dla getta. A zwracając się do mnie powiedział: „Idź do domu i milcz!” Pojąłem powagę sytuacji i nie wspominałem o tym nikomu. Był to, drugi jak się okazało, transport szczepionki dla getta warszawskiego. Szczepionka dotarła na miejsce przeznaczenia, co potwierdził po wojnie prof. Hirszfild.

W nawiązaniu do tego aspektu działalności Weigla należy dodać, że w Instytucie pracowało dwóch przyszłych profesorów bakteriologii i jeden lekarz, wszyscy pochodzenia żydowskiego, podobnie jak kilku laborantów, z których jeden był pracownikiem jeszcze przedwojennym oraz kilku karmicieli wszy zdrowych, wśród nich docent matematyki Uniwersytetu w Warszawie, który po wojnie został profesorem we Wrocławiu.

Zadziwia fakt, że dopiero w roku 2003, tj. w 46 lat po śmierci, profesor Rudolf Weigl został odznaczony medalem i dyplomem Instytutu Yad Vashem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Odznaczenie to stanowi historyczny wyraz hołdu złożonego Rudolfowi Weiglowi. Zarazem jest jednak żywym wyrazem wdzięczności, gdyż wniosek w sprawie odznaczenia podpisała uratowana przez Weigla i jego przyjaciół wówczas 15-letnia dziewczyna. Jak widać, jej serce jest nadal tak samo młode i wrażliwe jak sześćdziesiąt kilka lat temu. W

Instytucie profesora Weigla pracowało kilkoro Ukraińców, z którymi stosunki w pracy układały się harmonijnie i zawsze koleżeńsko.

Z początkiem roku 1944, w obliczu zmieniającej się gwałtownie sytuacji wojennej, Niemcy zaczęli likwidować Instytut Badań nad Tyfusem Plamistym i Wirusami. W ciągu kilku tygodni zwolniono wszystkich pracowników, a sprzęt zapakowano i wysłano na zachód, jak nam powiedziano „nach Krakau”. Profesor Weigl udał się do Krościenka, gdzie przebywał do zakończenia wojny.

Zaraz po uruchomieniu Uniwersytetu Jagiellońskiego został powołany na Katedrę Bakteriologii na Wydziale Lekarskim. Odwiedziłem Go raz w tym okresie krakowskim w domu profesorskim, gdzie miał piękne mieszkanie. Wtedy dowiedziałem się, że poślubił dr Annę Herzig. Oboje przyjęli mnie życzliwie, a Profesor z właściwą Mu serdecznością. Rudolf Weigl nie czuł się najwidoczniej dobrze w Krakowie, bo przyjął zaoferowaną Mu Katedrę Biologii na Uniwersytecie Poznańskim, dokąd się wkrótce przeniósł.

Z

pośredniej relacji prof. Stuchłego dowiedziałem się, że w tym okresie profesor Weigl stracił zapal do działania i odczuwał żal z powodu obojętności dla dzieła Jego życia, a nawet krzywdzących pomówień, zrodzonych z małostkowości albo z zazdrości. Dlatego łatwiej zrozumieć dlaczego Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski z Gwiazdą przyznano Profesorowi dopiero pośmiertnie. Niestety Nagroda Nobla, na którą tak bardzo zasłużył, ominęła Go z tych samych powodów.

Na koniec pragnę podkreślić, że ostateczne potwierdzenie diagnozy tyfusu plamistego wymagało uzyskania z krwi chorego dodatniego odczynu aglutynacyjnego z antygenem proteus OX 19, który z natury swej nie jest antygenem swoistym. Dopiero Weigl wyizolował i wprowadził do diagnostyki antygen Rickettsii prowazeka, który Charles Nicolle nazwał antygenem Weigla, a który Mosing zaadoptował do praktyki lekarskiej w uproszczonym teście.

Dla całości życiorysu dodaję, że profesor Rudolf Weigl zmarł po przejściu na emeryturę - w Zakopanem w roku 1957.

Jest moim obowiązkiem powiedzieć, że rozproszonych po kraju i po świecie byłych pracowników Instytutu prof. Weigla reprezentuje stowarzyszenie założone przez mgr. Tadeusza Kardasza wraz z członkami zarządu: doc. dr. Jerzym Chodorowskim, dr. Wacławem Ogielskim i dr. Stefanem Swatonem, którzy dzięki życzliwości i pomocy dyrektora Instytutu Immunologii i Terapii Doświadczalnej pana prof. dr. hab. Andrzeja Górskiego, przy współpracy pana dyr. mgr. Dariusza Wójcika i innych Osób, doprowadzili do postawienia obelisku ku czci profesora Weigla, za co im wszystkim należy się najwyższe uznanie i serdeczne podziękowanie.

Tomasz Cieszyński

Tekst zamieszczony w czasopiśmie Postępy Higieny i Medycyny Doświadczalnej